

# Procesy artystyczne

*Marek Sołtysik*

## ZŁA KARTA RONIPIERA (cz. 6)

### NIKT JUŻ NIE WYDRZE TAJEMNICY

O tyranii śp. starszego pana Chrzanowskiego mówiła już nieraz przed sądem jego córka, Ksawera Ronikierowa. Adwokat Karabaczewski pyta wdowę Chrzanowską, czy w istocie po scysji z ojcem pani Ksawera usiłowała strzelać do siebie. „Niestety – brzmi odpowiedź – córka moja doszła do tego, iż mówi rzeczy kłamliwe. Oczernia ojca – który leży w grobie i bronić się nie może”.

Adwokat Aronson pyta Chrzanowską o dziwactwa jej męża, dowiaduje się, że być może je miał, „ale żeby na nim była jaka plama – nikt nie ma prawa powiedzieć”. „W czym, zdaniem pani, córka jej kłamała przed sądem?” – pyta Aronson, na to Chrzanowska do przewodniczącego: „Czy pan prezes zmusza mnie, abym mówiła?” Słuszność obrońcy jest ewidentna; zobligowana matrona odpowiada: córkę może tłumaczyć tylko rozpacz, pod której wpływem działała, żeby bronić honoru swojego męża... I dalej, z kaskadą łez:

„Tak... Potępiają mnie, że unieszczęśliwiam córkę, że jestem jej katem. Kocham córkę i chcę ją uratować. Oskarżony przywiódł ją na pogrzeb mojego syna, gdy była ciężko chora, podróż tę mogła życiem przypłacić. Obłąd był uda[wa]ny... Kiedy weszła do jego celi, odepchnął ją od siebie, mówiąc: «Mojej żony tu nie ma – to dama od Gablera» [?]. Córka moja padła bez zmysłów. Strasznie desperowała i wtedy zaczęła zażywać morfinę z kokainą...”

Aronson chciałby się jednak dowiedzieć, na czym polegają kłamstwa jej córki. Znękana matka zagaduje. Adwokat powtarza pytanie. Chrzanowska wydusza z siebie: córka kłamała, mówiąc o zamiarach samobójczych.

Ksawera hrabina Ronikierowa zrywa się z ławy świadków. Zostaje powstrzymana silnymi uchwytami rąk pań siedzących za nią...

„Kłamała, mówiąc, że w Tuczapach działały się rzeczy, o których można opowiadać tylko przy drzwiach zamkniętych! – krzyczy wdowa Chrzanowska. – I kłamała, mówiąc o tyranii mojego męża, o jakimś liście, z którego powodu wynikła sprawa kryminalna”.

Aronson pyta o powody, które świadczą o nieprzyjaznym stosunku hrabiego Ronikiera do teściów. Chrzanowska: niepodpisywanie przezeń aktu ślubnego, wykreślenie notatki o intercyzie.

„Ile kotów było w Tuczapach?” – pyta nagle adwokat Sterling.

„Może dziesięć, może pięćdziesiąt, może sto. Jedni lubią koty, inni psy, inni konie”.

Przewodniczący do obrońcy: „Co nam do tego, ile kotów było w Tuczapach?” Sterling jednak prosi o zapisanie do protokołu odpowiedzi Chrzanowskiej.

Biegli daktyloskopi z Petersburga, z Warszawy są zgodni co do tego, że na szkle lampy w pokoju zbrodni są „zapieczone” odciski mokrych palców hrabiego Ronikiera. Z jedynomyślnej ekspertyzy lekarskiej, za relacją profesorów Taranuchina i Przewońskiego: krwawe plamy na bieliźnie Stasia to krew i woda – plus bardzo wyraźne... plemniki. Na kurtce ślady sadzy. Włosy w okolicach kołnierza należą do jednego człowieka. Uszkodzenia na czapce i na pelerynie zostały wyjedzone przez mole. Ślady na zakrwawionym mankietcie odbijają deseń dywanu. Sadze padały na mankiet już po przyschnięciu krwi. Na prześcieradle wciśniętym w schowku także stwierdzono krwawe ślady. Ktoś – o, właśnie tak, jak sądowi demonstruje profesor Przewoński – wycierał rewolwer. Na płótnie pozostała odbitka monogramu W. K. z kolby. Jeszcze fotografie śladów na prześcieradle.

Stanisław Chrzanowski padł zamordowany.

Wszystkie rany zadane tęnym narzędziem. Pierwszy cios w lewą skroń, drugi w prawą, w ciemię. Ostatni – za prawym uchem – był powodem śmierci. Nie ma ran, które by zadawano po śmierci ofiary. Gdy pierwsze dwa ciosy dosięgły napadniętego w korytarzyku lub w pokoju nr 2, uciekł on do pokoju nr 1 i znalazł się za dywanem pokrywającym drzwi na kuchenne schody. Tam, po szamotaninie, dopadł go ten cios... Krwawe ślady pozwalają odtworzyć przebieg zdarzeń. Chłopiec był ubrany. Zabójca posługiwał się początkowo rewolwerem, następnie – młotkiem tapicerskim. Możliwe, że było dwóch oprawców. Tego jednak nie uda się stwierdzić.

Plemniki na bieliźnie to – wedle biegłych – najprawdopodobniej następstwo reakcji w chwili śmierci. Co znaczy najprawdopodobniej? – mogę sobie pytać po stu latach. Czy wtedy w sądzie to wystarczyło? I czy nikt nie domagał się bardziej szczegółowego wyjaśnienia tego fragmentu protokołu biegłych, w którym po dokonaniu sekcji zwłok stwierdzono brak podstaw do przypuszczeń, „aby Stanisław Chrzanowski ulegał jakimś zbroczeniom”?!

Eksperci: Chrzanowski nie krzyczał. Po uderzeniu w głowę był tak zaskoczony i przerażony, że dech zamarł mu w piersiach. A że agonია trwała co najmniej kwadrans, tego dowodzi obfity upływ krwi. Krew przestaje płynąć, kiedy serce przestaje bić.

1 stycznia 1914<sup>1</sup> – zamknięcie śledztwa sądowego.

Zbliża się nowa epoka. Nieliczni przeczuwają, jak krwawo się ona rozpocznie. A kibice? Oni mają swe karty wstępu. Obok historii. Na razie. 2 stycznia 1914 są w tłoku sali sądowej. Kulminacja. Ze strony oskarżenia: prokurator, dwaj zastępcy powódki cywilnej pani Chrzanowskiej, adwokaci Nowodworski i Karabczewski. Adwokat Ettinger wciąż broni Zawadzkiego; nie ma czego zazdrościć. No i obrońcy Ronikiera: adwokaci Goldstein, Bobriszczew-Puszkin, Sterling i Aronson.

<sup>1</sup> Według oficjalnie obowiązującego kalendarza starego stylu jest to 19 grudnia 1913 r.

W sali sądowej każdy mały ruch może mieć wielkie znaczenie. Aronson domaga się wznowienia śledztwa i przesłuchania Thomasowej. Jest ważna okoliczność: 12 maja 1910 do „pokojów umeblowanych” Zawadzkiego wchodził ze Stasiem Chrzanowskim kandydat na jego korepetytora Borkowski. Sąd dopuszcza świadka. Oto więc pani Thomasowa o pół do trzeciej widziała łysawego pana i ucznia w pelerynie, jak wchodzi do domu przy Marszałkowskiej 112. Panem stanowczo nie był Ronikier. Thomasowej pokazują fotografię śp. Stasia. Kręci głową. Zdjęcie to zdjęcie. Szare. Gdyby tak stanął przed nią człowiek...

Śledztwo sądowe ponownie zamknięte; głosy stron. Podprokurator Cholszczewnikow wywodzi, że Ronikier nie popełnił morderstwa sam; na wykonanie brakułoby mu czasu. Wprowadził Stasia do „pokojów umeblowanych”, oddał go w ręce zabójcy, pojechał do Lublina. Proste? Oskarża Ronikiera jako podżegacza do uplanowanej zbrodni. Kto popełnił morderstwo – nie wie. Zawadzkiego oskarża o współudział.

Wielogodzinne przemówienia obrony. Z replikami, z ostatnim słowem oskarżonych – dziesięć dni rozpraw. Wyrok miał być wydany 12 stycznia 1914.

Tłumy w okolicach Izby Sądowej. Wzmocniono posterunki policyjne. Już prawie ciemno. Światła latarń wokół placu Krasieńskich. Wtacza się konna karetka więzienna. Stop. Straże sądowe formują półkole wokół przedsionka gmachu. Z mozołem odsuwają gapiów. Pada rozkaz oficera konwoju, żołnierz otwiera drzwi karety. Wychodzi Ronikier; czarny płaszcz, biały jedwabny szalik, melonik. Po wejściu – w otoczeniu konwoju – w gmachu sądu wita skinieniem głowy napotykanym woźnym. Nie robi wrażenia człowieka, którego prowadzą do pokoju aresztanckiego.

Biała neorenesansowa sala rozpraw. Ciżba. Nie da się ukryć – duchota. W piecach porządnie napalili, ludzie od kilku godzin tu oddychają – to ci, co lubią na własne oczy zobaczyć i na własne uszy usłyszeć. Strażnicy strzegą ławy, na której siedzi pokurczony – jakby to nie on był – Feliks Zawadzki. Odpowiada z wolnej stopy; od niego przyjęto kaucję 2 tysięcy rubli.

Otoczony ośmioma konwojowymi z dobytymi pałaszami wchodzi Ronikier. Stał wyprostowany, bład, coś załśniło – a, szkło monokla. Dzwonek. Komplet sądcy zasiada w fotelach. Przewodniczący czyta:

– „W imieniu Jego Cesarskiej Mości Izba Sądowa po wysłuchaniu sprawy o szlachcicu guberni kowieńskiej Bohdanie Marianie Wincentym, synu Adama Aleksandra Anastazego, hrabim Ronikierze i Feliksie, synu Franciszka, Zawadzkim, oskarżonych z art. 13 i 1488 kodeksu kar głównych i poprawczych, postanawia: Co do Bohdana hrabiego Ronikiera uchylić wyrok Sądu Okręgowego i tegoż Ronikiera po pozbawieniu wszystkich praw stanu skazać na 11 lat ciężkich robót, a po odciernieniu tej kary osiedlić na Syberii na zawsze. Co do Feliksa Zawadzkiego uchylić wyrok Sądu Okręgowego i tegoż Zawadzkiego, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, skazać na 10 lat ciężkich robót, a po odciernieniu tej kary osiedlić na Syberii na zawsze. Wyrok co do hr. Ronikiera przedstawić do zatwierdzenia najwyższego”.

Możliwe, że Ronikier się zachwiał. Jak ślepiec, wyciąga rękę niezupełnie w kierunku stołu sądowego. Mówi dobitnie:

„A jednak jestem niewinny!”

Ogłoszenie motywów już nie budziło sensacji. W sali sądowej 14 lutego 1914 grupka reporterów; garstka publiczności; matka i żona Ronikiera.

Oskarżeni – pod wzmocnionym konwojem. Czytanie motywów. Okoliczności, w których znaleziono zwłoki, dowodzą, że przestępcy zależało, żeby zamordowanego uznać za skrytego rozpustnika. Planowe działania w „pokojach umeblowanych” świadczą, że przestępca zamierzał symulować samobójstwo ofiary. Rewolwer nie wystrzelił, wtedy zabójca zadał Chrzanowskiemu dziewiętnaście ran w głowę rękąjeścią. Rozejrzył się za narzędziem bardziej skutecznym; ostatni cios wymierzył młotkiem, który leżał od czasu przybijania dywanu.

Ronikier mówił w śledztwie pierwiastkowym, że w dniu śmierci Stanisława Chrzanowskiego był w Lublinie. Później „jako umysłowo chory” uchylił się od odpowiedzi. A jednak po stwierdzeniu u niego symulacji przemówił jasno, precyzyjnie konstruując alibi. Przyznał się do związku z „pokojami umeblowanymi”. W nocy z 11 na 12 maja 1910 jechał w towarzystwie Celestyny Gutowskiej pociągiem relacji Lublin–Warszawa, wysiadł jednak w Dęblinie i wrócił do Lublina. Ślady palców na szkle lampy – zeznawał dalej – należą do niego, nie wie jednak, kiedy mógł je zostawić. Pewnie w kwietniu, gdy był ostatnio w „pokojach umeblowanych”.

Nie można się zgodzić z twierdzeniem oskarżonego, że w dniu i godzinie zabójstwa bawił w Lublinie. Można mieć wątpliwości, czy był on w Warszawie 10 maja, ale jest dowiedzione, że był tutaj 11 i 12 maja 1910. Upewniają w tym zeznania służby w Hotelu Polskim. Był tam zameldowany, ale nie nocował. W Warszawie widzieli go świadkowie: Krumpt, O'Connor, Bystrzański, Bogucki, Celiński. Celiński jednak nie pamięta dokładnie, czy z okien kawiarni widział Ronikiera w dorożce 11, czy też 12 maja! Świadek Ordega (spotkawszy Ronikiera w tramwaju, z którego, jak wiemy, Ronikier w ogóle nie korzysta!) określił, że Ronikier przyjechał z Warszawy o dwunastej w południe 11 maja, sąd więc przyjmuje, że Celiński widział go 12 maja. Świadek Sopoćko jechał z Ronikierem do Warszawy pomiędzy 9 a 13 maja. Waław Łukomski widział go w barze pomiędzy południem a godz. 14, być może w dniu zabójstwa, a może w przeddzień. Uczniowie rozpoznali w Ronikierze nieznanego, z którym krytycznego dnia szedł ich kolega Staś. Służący Chrzanowskich, Walenty Kukulski, klepnął się w udo i zawołał: „A dyc to nasz zięć!”, na demonstrowane przed nim charakterystyczne rysy nieznanego. (Świadectwo, zaiste, co się zowie!) Te okoliczności przekonały Izbę Sądową, że Ronikier zajął numer w Hotelu Polskim w Lublinie, spotykał się tam wieczorami ze znajomymi, potem, 10 i 12 maja 1910, pociągami nocnymi, a 11 maja pociągiem dziennym przybywał do Warszawy, wyjeżdżał stamtąd pociągami wychodzącymi do Lublina o 15.23 lub 17.18. (Był chyba zbyt inteligentny na to, żeby się tak napracować, nabiegać, a nie zyskać pewności, że niezdarne alibi kogokolwiek przekona. Ronikier był dramaturgiem zawodowym, nie był amatorem! No, chyba że, przebiegły, wyszedł z założenia, że im gorzej, tym lepiej).

Wobec zasadniczych sprzeczności w orzeczeniach ekspertów co do tego, czy to Ronikier wypisał blankiet na 75 rubli, znaleziony na miejscu przestępstwa, sąd uznał konieczność wyłączenia tej okoliczności z listy dowodów przeciw niemu. Zanalizowawszy stosunek Ronikiera do rodziny Chrzanowskich, Izba doszła do wniosku, że zięć niepoinformowany przez teścia o rozmiarach ich majątku, oceniał go (na podstawie opinii pana Ratomskiego), wyolbrzymiając – na dwa, trzy miliony rubli. Usunięcie Stanisława Chrzanowskiego spośród spadkobierców powiększało część, która by przypadła innym członkom rodziny. Mogłoby także spowodować podział majątkowy, rzecz dla hrabiego

korzystną. Nie można więc wykluczyć interesu, którego Ronikier upatrywał w usunięciu szwagra. Uważał go zresztą za chłopca niezdolnego, w rozmowie z Janem Chrzanowskim wyraził obawę, że Stanisław nie będzie umiał zarządzać majątkiem i że „wszystko może pójść na marne”.

Po konfrontacji zeznań świadków Izba wywnioskowała, że Ronikier i Chrzanowski przyszedli do „pokojów umeblowanych” o 14.45. Według domniemań ekspertów ciosy mogły być zadawane przez dziesięć minut. Mogło to jednak trwać nieporównanie krócej. Jeżeli Ronikier, działając błyskawicznie, wykorzystał kwadrans na wywołanie dwudziestu ran, umycie rąk, zapalenie lampy naftowej i wciśnięcie zawiniątka do tornistra, to pozostało mu maksimum osiemnaście minut na przebycie dorożką jedno- lub dwukonną 3 km 732 m odległości<sup>2</sup> z domu przy Marszałkowskiej 112 do Dworca Kowelskiego. Nie dość, że mógł zdążyć – tu już Izbę chyba ponosi fantazja – ale nawet do ośmiu minut mógł oczekiwać na odejście pociągu.

Jak to się ma do następnego stwierdzenia Izby: gdyby nawet Ronikier zdążył na pociąg o 15.23, to nie kolidowałby z jego planami wyjazd następnym pociągiem: o 17.18? A tak – że Ronikier nie miał pewności, którym z tych pociągów pojedzie. Dowodzi tego depesza (polecił ją wysłać, pod adresem żony, z Lublina 12 maja 1910): „Przyjadę na stację Chełm pociągiem nocnym albo dziennym”.

Ronikier nie mógł przewidzieć, że w rewolwerze pęknie sprężyna i że będzie zmuszony zadawać ciosy... na to trzeba było więcej czasu... musiał jednak brać pod uwagę, że być może Staś wyjdzie trochę później ze szkoły – był więc raczej przygotowany na wyjazd z Warszawy o 17.18.

Do „pokojów umeblowanych” Ronikier mógł zwabić Stanisława Chrzanowskiego podstępem: ot, zapewnieniem, że czeka tam z bardzo ważną wieścią jego siostra... Obmyślał sposoby zamordowania. Już w 1908 wypytywał świadka Aleksandra Krotko, czym różni się samobójstwo od zabójstwa, jak długo umiera człowiek ugodzony kulą, a jak długo po uderzeniu tęym narzędziem. W lutym 1910 roku Ronikier miał oferować Karolhanowi, maszyniście Teatru Małego, 500 rubli w zamian za wypożyczenie liberii stangreta i zawiezenie pewnego młodzieńca karetą do Parku Łazienkowski. Tłumaczył pono, że młodzieniec jest przez partię polityczną skazany na śmierć. Podobną propozycję miał złożyć maszyniście teatralnemu nazwiskiem Gano. (To obraz z zeznań osób trzecich; panowie Karolhan i Gano może gdzieś jeszcze istnieli, lecz nie w Warszawie, a jeżeli nawet – to z paszportami na inne nazwiska). Usiłował wynająć mieszkanie w Hotelu Lipskim. Cena nie grała dlań roli; nie, nie będzie nocował, ale warunek: ozdobi pokoje własnymi dywanami.

Poszlaki przemawiające na niekorzyść Ronikiera: nie posiadał on środków wymaganych do *takiego* trybu życia; w tajemnicy i bez wyraźnego powodu wynajął „pokoje umeblowane”; kupił grube dywany, które zaraz przytwierdził na drzwiach, żeby tłumiły dźwięki; przyjeżdżał do Lublina i był tam tylko wieczorami, instruował posłańca, by ten telegramy wysyłał z opóźnieniem aż do drugiego dnia, przeniósł się (a właściwie rzeczy) bez przyczyny z jednego hotelu do drugiego; codziennie przyjeżdżał do War-

<sup>2</sup> W przeliczeniu. Urzędowo zapisano w aktach i odczytano, że do przebycia były 3 wiorsty 250 sążni: **wiorsta**, jednostka miary długości, używana dawniej w Rosji, a do 1849 także w Królestwie Polskim. 1 wiorsta = 1066,8 m. Dzielono ją na 500 sążni i 1500 arszynów.

szawy... Symulowanie choroby umysłowej przerwał w momencie, kiedy poznał wszystkie okoliczności sprawy i mógł wybrać najwygodniejszy sposób obrony, skierowany głównie na wykazanie niemoralności Stanisława Chrzanowskiego, rzekomo bywalca „wertepu”. Świadcówkę wyszukani przez Ronikiera nie sprawiają wrażenia wiarygodnych. Pojedyncze poszlaki wydają się blade; dopiero połączone, tworzą łańcuch, który prowadzi do przeświadczenia o winie Ronikiera: „zamordowaniu z premedytacją, dla zysku, Stanisława Chrzanowskiego, szwagra, którego w celu dokonania na nim mordu zwabił do «pokojów umeblowanych»”.

Co do listu z podpisem *Stas Chrzanowski* Izba ustaliła, że wszystkie poprzednie ekspertyzy jednomyślnie orzekły, że nie jest to pismo Stasia. Teraz eksperci uznali prawdopodobieństwo, że list był pisany przez Stasia... Ekspresja liter sugeruje, że autor musiał być w stanie podniecenia. Izba nie uznała wprawdzie, że wynik ostatniej ekspertyzy nie może być dowodem na to, że tekst *Po mojej śmierci* został napisany przez Stanisława Chrzanowskiego, ale uwzględniając, że matka oświadczyła, iż to nie jest charakter pisma jej syna, i zapewniła, że treść listu fałszuje stosunek zmarłego do rodziców – jest przekonana, że „listu przedśmiertnego” nie napisał śp. Stanisław Chrzanowski i że list włożyła do teczki obca ręka. Ronikier mógł zaplanować zabójstwo, ale nie mógł go dokonać bez pomocy kogoś, kto był związany z „pokojami umeblowanymi” Zawadzkiego. Ronikier miał czas na dokonanie mordu i już znanych czynności, ale nie miałby czasu na porobienie radykalnych zmian w pokojach. Zwłoki Chrzanowskiego mógł więc ułożyć tylko Zawadzki: ręce trupa złożył na piersi, podrzucił rewolwer, który wcześniej obmył z krwi i wytarł prześcieradłem. Zerwał dywan z drzwi do przedpokoju, wyniósł bukiet bzu, przeniósł lampę, usunął pozytywkę. Zrobił to przed zawiadomieniem policji. 12 maja między godz. 22 a 23 oświadczył rewirowemu, że numery 1 i 2 właśnie zajął właściciel dóbr Tuczap. Przyjechał zdrożony, już zasnął. Tylko wskutek gorącej prośby Zawadzkiego, żeby nie niepokoić gościa, rewirowy nie wszedł i nie wykrył zwłok. Zawadzki w śledztwie pierwiastkowym zapewniał, że lokator przyjechał 12 maja o godz. 22. Zawadzki, znaczy, działał w interesie Ronikiera, który wówczas już był w pociągu dążącym do Lublina. Działania Zawadzkiego miały przewekslować śledztwo na ślepy tor. Izba uważa winę Zawadzkiego za dowiedzioną. Ronikierowi zniża o dwa stopnie przypadający mu wymiar kary z uwagi na to, że i tak już długo przebywał w więzieniu.

Ślimaczyło się rozpatrywanie skarg kasacyjnych wniesionych przez zasądzonych. Wybuchła I wojna światowa. Ronikier nadal w więzieniu w Warszawie. Rosjanie zarządzili ewakuację stolicy *Privislńskiego Kraju*, w tym więźniów. Kowal zakuwał w kajdany jednego po drugim, na czas drogi. W porę zjawił się lekarz; poinformował władze, że u omdłego aresztanta Ronikiera zachodzi obawa tyfusu. Karetka sanitarna dowiozła chorego do więzienia przy ul. Długiej. Tam więźniowie przebywali pod opieką straży obywatelskiej. Gdy Warszawę zajęli Niemcy, Ronikier został wypuszczony na wolność dla poratowania zdrowia, pono za kaucją wówczas najpewniejszą – w złocie. Co za dziwny człowiek! Chciałoby się go polubić, ale powody po temu wymykają się z rąk. Jesienią 1918 znajdujemy w wolnomyślicielskiej, antyklerykalnej prasie<sup>3</sup> następujący passus:

<sup>3</sup> „Myśl Niepodległa”, 10 października 1918, nr 426, Warszawa (wg numeracji ciągłej s. 566). Wydawcą i redaktorem naczelnym tego kwartalnika był młodopolski poeta, tłumacz i publicysta, Andrzej Niemojewski

„W numerze 12 czasopisma «Społem», wydawanym i redagowanym przez zacnego naszego współobywatela, p. R. Mielczarskiego<sup>4</sup>, znajduje się pod nagłówkiem *Pod płaszczykiem współdzielczości* taka notatka:

«Dowiadujemy się z Zamościa, iż Bohdan hr. Ronikier, usunięty sklepowy miejscowego stowarzyszenia spóżywców p. Wolski oraz niejaki p. Biernacki założyli prywatny interes spekulacyjny pod nazwą 'Hurtownia Spożywcza powiatu Zamojskiego'. Nie pierwszy to wypadek, iż spekulanci, korzystając z tymczasowej bezkarności, nieuczciwie podszywają się pod nasz ruch spółdzielczy, wyzyskując łatwowierność ogółu, kompromitując w oczach nieświadomych spóżywców dobre imię kooperacji. Toteż zawsze będziemy występować przeciwko takim 'niby kooperatywom'. Co zaś do 'Hurtowni Spożywczej powiatu Zamojskiego' oświadczamy, iż jest to zwykła spółka, założona w celach spekulacji, i ze spółdzielczością, prócz niesłusznie przybranej nazwy, nie ma nic wspólnego»<sup>5</sup>.

Tak to Bohdan Ronikier korzysta z okresu przebywania na wolności. Zobaczymy jeszcze, do czego się on weźmie.

Po latach szukam odcieni między czarnym a białym. I co? I jednak wciąż ciemne interesy. Taki, niestety, portret.

Po wojnie, w 1923, na żądanie Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeczypospolitej nastąpiła ekstradycja naszego antybohatera z Austrii, gdzie ten się schronił jeszcze w 1919 i żył spokojnie z rodziną w Salzburgu. Osadzono go w więzieniu mokotowskim. W tym samym 1923 zmarła żona Ronikiera, Ksawera. Do końca nie opuściła męża. Ich dzieci<sup>5</sup> pozostały w Austrii. Były zabezpieczone finansowo dzięki temu, że rodzice sprzedali majątek w Łuczewie. Prasa sygnalizowała, że Ronikier zwrócił się do Sądu Najwyższego o przeprowadzenie rewizji procesu, podkreślając, że protokół byłego Sądu Okręgowego, rosyjskiego, jest sfałszowany, że sędziowie rosyjscy byli przekupni, a świadkowie to krzywoprzysięzcy. Sprawie tej biegu nie nadano, bo skazany nie złożył dowodów na poparcie zarzutów.

W styczniu 1927 prezydent RP Ignacy Mościcki przychylił się do prośby dzielnej matki Ronikiera: darował pisarzowi resztę kary – dwa lata i osiem miesięcy. Uwolniony mieszkał w Warszawie. Tam napisał wspomnianą książkę-fantazję o Dzierżyńskim, utwór klasy B, ale doskonale trafiający do publiczności<sup>6</sup>. Miał znów popularność – której już nie chciał – i pieniądze, które tak lubił trwonić.

(1864–1921). Niemojewski (herbu Rola), który ponadto uprawiał astrologię, był autorem większości tekstów pomieszczanych w „Polsce Niepodległej”.

<sup>4</sup> Romuald Mielczarski (1871–1926), działacz spółdzielczy i niepodległościowy, po Stefanie Żeromskim bibliotekarz w Muzeum Polskim w Raperswilu (do 1900), jeden z założycieli Towarzystwa Kooperatystów, prezes Związku Spółdzielni Spożywców RP.

<sup>5</sup> W 1923 Adam Ronikier miał lat 16, Zofia 15, a Maria 13.

<sup>6</sup> Książka ukazała się drukiem w 1933. Niebawem następne wydania i osobne przekłady na angielski w Anglii i w Nowej Zelandii. Pisarz był już od trzech lat powtórnie żonaty (z Eugenią z Iwanowskich, małżeństwo pozostało bezpotomne) i pięknie realizował kolejny etap twórczości. Niezależny – jak na prawdziwego pisarza przystało – wydał w 1936 książki *Bezrobotni* i *Miasto zadżumionych*, w których z potężnym ładunkiem realizmu przedstawił sytuację ludzi zepchniętych na niziny społeczne wskutek postępującego kryzysu ekonomicznego. W następnym roku opublikował w prasie, w odcinkach, powieść *Człowiek z głową Philatela*, poświęconą ojcu, Adamowi Ronikierowi, głośnemu, a w tamtym czasie szybko zapomnianemu okultyście. Posługując się coraz bardziej doskonałym warsztatem pisarskim, brał udział w dyskusjach na tematy artystyczne i społeczne, m.in.

Miały go nie opuszczać zwariowane w jego sytuacji pomysły: ledwie otworzył tajny dom gry na Chmielnej, już go nakryła policja. Czy był aż tak naiwny, czy aż tak mu było potrzebne ryzyko?<sup>7</sup>

Przeżył okupację. Po wojnie, ociemniały, mieszkał w Zamościu – i w zapomnieniu, które mu odpowiadało, dokonywał swych dni. Co się wtedy musiało w nim dziać w środku!

A dni i nocy na to „dzianie się” było – przeliczmy – po pięć tysięcy. Ile sekwencji musiało się przemieszczać z mózgu do serca, z serca do trzewi! Bohdan Ronikier, jedna z najbardziej wieloznacznych postaci w dziejach, dobry pisarz i znakomity dramaturg, z silnie rozwiniętym poczuciem wielkości duchowej, nie wyjawiał najgłębszej tajemnicy: czy popełnił zbrodnię, próbując ratować własny honor, czy honor nie pozwolił mu na otwarcie wjazdu do cuchnącego kanału? Wolał raczej być podejrzany, oskarżony i skazany niż brudny, niż oblepiony smrodem. On, który nigdy w życiu nie wszedł do tramwaju! Było zapewne jeszcze inaczej, lecz już chyba niczego się nie dowiemy, ponieważ zatracił się rękopis pamiętnika pisarza, dyktowany, a może gryzmołony z uwagą przez ślepcę w latach wojny. Umarł 4 stycznia 1956 w zamojskim szpitalu<sup>8</sup>. Czy na cmentarzu parafialnym w Zamościu jest jeszcze jego grób?

---

wystąpił z ostrą krytyką stanu polskiej kinematografii, co przysporzyło mu nowych wrogów. Pelen planów na przyszłość, zapowiadał nowe utwory. Niestety wskutek postępującej choroby oczu Bohdan Ronikier tracił wzrok i miał świadomość bezsilności lekarzy.

<sup>7</sup> Możliwe, że już niemal niewidomy, ale do końca nietracący nadziei, planując gorączkowo wizytę u jednej ze sław światowej okulistyki, usiłował dobyć środki na podróż, opiekę, honorarium dla profesora i pobyt w renomowanej klinice. Do tej pory żył nie tyle może ponad stan, ile nieplanowo; już oduczył się ostrożności podczas karcianych nocy. Ryzykował i przegrywał – a miał i zobowiązania, i rodzinę, której nie zaniedbywał.

<sup>8</sup> Odpis świadectwa zgonu z archiwum *Polskiego Słownika Biograficznego*. Informacja na podstawie hasła *B. Ronikier, PSB* (A. Nowakowski).